



fot. Archiwum

Jakoś to będzie

Od kilku miesięcy przez prasę, nie tylko medyczną, przetacza się sprawa sytuacji finansowej instytutów resortowych. Szczególnie dramatycznie wygląda kondycja Centrum Zdrowia Dziecka z dwustumilionowym długiem równym rocznemu kontraktowi placówki, ale w jej tle pojawiają się informacje na temat niewiele lepszej sytuacji Instytutu Onkologii, Instytutu Reumatologii i innych. W sprawę zaangażowane są Naczelna Izba Kontroli, Ministerstwo

Gdy ostatnio uczestniczyłem w konferencji na temat komercjalizacji szpitali, po licznych wystąpieniach ekspertów – między innymi przestrzegających przed „uwłaszczaniem” powstających spółek na ich ziemi i budynkach w przewidywaniu rychłych kłopotów (bankructwa?) – ktoś z tylnego rzędu dopuszczony do dyskusji zapytał: „a po co to wszystko?”. Licznie zgromadzeni dyrektorzy stojących przed widmem przekształceń szpitali samorządowych niechętnie zabierali

„ Zadłużeni jako konsekwencję komercjalizacji widzą likwidację placówek, niezadłużeni nie rozumieją konieczności poniesienia ogromnych kosztów przekształceń ”

Zdrowia, a okresowo wypowiadają się liczni politycy różnych opcji. W zależności od miejsca, z którego pochodzą, grzmią o zagrożeniu bezpieczeństwa najcięższej chorych albo uspokajają, że po przedstawieniu przez dyrektorów planów naprawczych znajdzie się jakieś wyjście.

Pierwsze informacje o planach naprawczych już napływają. Oto dyrektor CZD będzie oszczędzał na administracji (ale nie tylko!), przejrzy rozmaite wydatki (w tym na leki!) i... już za 2 lata placówka powinna przestać przynosić straty! W tym samym czasie dowiadujemy się, że Narodowy Fundusz Zdrowia jest skłonny zapłacić kilka milionów za nadwykonania (za które w tym roku nie płaci po raz pierwszy nikomu!). Jeśli ktoś weźmie kalkulator do ręki, to wyjdzie mu jasno, że jednostka bez zasadniczego zastrzyku środków finansowych (z budżetu?) nie ma szans. Te pieniądze muszą się znaleźć, więc „jakoś to będzie”.

głos w sali (strach?), ale w kulisach pytanie naiwnego doktora powtarzały prawie wszystkie usta. Zadłużeni jako konsekwencję komercjalizacji widzą likwidację placówek, niezadłużeni nie rozumieją konieczności poniesienia ogromnych kosztów przekształceń i utrzymywania organów spółki.

Czego potrzebują polskie placówki opieki zdrowotnej pod koniec 2012 roku? Czy uratuje je „uspółkowienie”, zdobycie kilku procent pacjentów płacących prywatnie za drobne usługi medyczne, rady nadzorcze, prezesi i rynek? Czy nie potrzebują one po prostu spokoju w wypełnianiu misji publicznej i wystarczających do zadań środków, pokrywających ich uzasadnione koszty? Koszty te rosną w związku ze starzeniem się społeczeństwa, rozwojem medycyny i zwiększającymi się oczekiwaniami społecznymi. Tego nie da się zaczarować i zagadać biznesową retoryką. ■